

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 plac Wilhelmowski nr. 18.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztaach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: oena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiodniowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 14 września 1884.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchman i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 września.

(Zjazd trójcesarski i co z tej okazji pisze „Pester Lloyd“). — Z wojennego teatru w Chinach i Tonkinie; pogłoska o rozpoczęciu rokowań dyplomatycznych przez rząd francuski z Chinami. — Ukończenie zatargu holendersko-angielskiego z władzą Tenonu i włosko-szwajcarskiego, wywołanego agitacją konsula włoskiego w Lugano. — Okólnik marszałka Serrano do członków stronnictwa lewicy dynastycznej. — Powstanie w Mozambiku przeciw Portugalczynom.

Zjazd trzech cesarzy odbędzie się tedy na pewno. Jeżeli istniały w tym względzie pewne wątpliwości, to upadają one w obec nadeszłych dziś z Wiednia, Berlina i Petersburga urzędowych doniesień. Ze stolicy austriackiej telegrafują do biura Wolfa, że ukończono już wszystkie przygotowania do zjazdu; cesarz Franciszek Józef i Wilhelm spotkają się z carem Rosji w poniedziałek i powrócą w środę. W zjeździe wezmą także na pewno udział kanclerz niemiecki i dwóch ministrów spraw zagranicznych, hr. Kalnoky i p. Giers. Ten ostatni wyjechał w piątek z Petersburga do Warszawy, i to w towarzystwie dyrektora i wice-dyrektora kancelarii spraw zagranicznych, hr. Lamsdorffa i księcia Obolenskiego. Fakt ten podnosi znaczenie polityczne zjazdu; nie ma on być tylko, jak to dawniej pisano, objawem serdecznych stosunków trzech cesarzy, ale początkiem trójcesarskiego przymierza. Czy przymierze to jest możliwe na czas dłuższy, wypowiedzieliśmy już nieraz nasze przekonanie. Dziś mamy przed sobą artykuł „Pester Lloyd“, który we wszystkich punktach nasze wątpliwości potwierdza. Węgierski organ półurzędowy uważa tak samo, jak my, kwestyę wschodnią, a mianowicie sprawy półwyspu bałkańskiego za szkopuł, o który rozbić się musi przyjaźń i sojusz trójcesarski. „Nikt nie uwierzy — tak wywodzi dziennik węgierski — iżby traktat berliński rozwiązał kwestyę wschodnią i ograniczył ją do pewnych stałych punktów. Cały Wschód ma w sobie mnóstwo żywiołów fermentacyjnych, a jeżeli mimo to Turcy jeszcze się utrzymuje, dzieje się to nie z własnej jej woli, ale z zupełnego rozbięcia jej nieprzyjaciół. Wśród danych stosunków tylko z zewnątrz mógłby być danym impuls, któryby państwu otomańskiemu zagroził zniszczeniem, choćby tylko europejskiego jej stanowiska. Jest to bowiem rzeczą jasną, że i wielka kwestya bułgarska, dziś najważniejsza na całym półwyspie, została poruszona nie bez zachęty z zewnątrz. Nie wiele brakło, aby się stała kwestyą pałacu, skoro przez pewien czas panslawistyczne kierunki zaczęły brać górę; straciła ona jednak swe aktualne znaczenie, jak tylko nastąpił zwrot ku polityce umiarkowanej i rezerwy w sprawach wschodnich. Innymi słowy znaczy to, że losy bałkańskiego półwyspu stają w wszystkich punktach istotnych w pierwszym rzędzie, a są zależne od polityki europejskiej. I właśnie w tym kierunku objawi się znaczenie przymierza dwóch mocarstw. Rosya nie zrzecze się nigdy wpływu swego na te kraje. Prowadziła ona już wojnę, aby wpływ ten utrzymać. W skutek tego istnieje niezaprzeczenie pewna trwałość niebezpieczeństw na przyszłość. Przyszłość Wschodu w ogóle nie jest do przewidzenia. Wśród takich warunków można to już za korzyść uważać, że się udało pozyskać Rosyę, choćby na pewien ograniczony czas dla polityki wstrzemięźliwości, dla nieinterwencji i zachowania status quo na Wschodzie. Nie zyskuje się przez to nic więcej, jak tylko prowizoryum. Aleć też wszystkie sprawy Wschodu nie przedstawiają nic innego, jak tylko tymczasowy stan rzeczy.“ W dalszym ciągu artykułu dowodzi „Pester Lloyd“, że zbliżenie, lub sojusz Rosji z dwoma cesarzami będzie wtedy możliwym, jeżeli Rosya trzymać się będzie ściśle traktatu berlińskiego. „Postawa związku austro-niemieckiego — pisze dziennik węgierski — jest tak konserwatywną i ma na celu tak wyłączne zachowanie i obronę istniejących stosunków, że nawet przypuścić nie można, ażeby przystąpienie Rosji do tego związku miało być początkiem akcji w jakiegokolwiek kwestyi. Pomiędzy polityką Rosji a polityką Austrii zachodzą sprzeczności, które wtedy tylko będzie można usunąć, jeżeli Rosya zrzecze się swych aspiracji do półwyspu bałkańskiego. Losy Carogrodu, opasane monarchii austriacko-węgierskiej panslawistycznymi obrotami — to są ciemne punkta przyszłości. Państwo, które niczego więcej nie żąda, jak tylko zachowania teraźniejszego stanu rzeczy, jest oczywiście w gorszym położeniu od państwa, które przez swą

historyczną tradycją może się dać popchnąć na tory polityki ambicji i egoizmu. Jeżeli jednak Rosya chce się wyrzec takiej polityki, to musi koniecznie nastąpić zmiana stosunków z Austro-Węgrami. Byłoby nawet korzystnym, ażeby w Petersburgu nigdy nie zamykano oczu na to, iż na każde takie usiłowanie mieć będziemy zwróconą uwagę i że ono nas zawsze znajdzie gotowymi do obrony“. Wystąpienie półurzędowego dziennika węgierskiego z podobnym artykułem, zakrawającym na groźbę, jest wielce znaczącym. Hrabia Kalnoky nie może prowadzić polityki na własną rękę, ale tylko w myśl interesów monarchii, i te wymagają koniecznie wyparcia się ze strony Rosji wszelkich aspiracji, obalających traktat berliński. Monarchia austriacko-węgierska, tak się też urządziła w okupowanych prowincjach, jak u siebie w domu. Z ludności bośniacko-hercegowińskiej powołano pod broń ośm korpusów wojska. Obecnie na mocy świętego postanowienia cesarskiego będą tam utworzone dalsze cztery kompanie a na rok przyszły stałe komendy batalionów. Jest to dowód, że Austriya z drogi, na którą wstąpiła, zejść nie myśli, że miejsca na wschodzie Rosji nie ustąpi. Jeżeli więc p. Giers z kancelaryą swą dyplomatyczną zjeżdża do Warszawy w celu zawarcia jakiegoś traktatu, to traktat ten może być jedynie kapitulacją z dawnych pretensji, które Rosya rościła sobie do panowania na półwyspie. — Dotknęliśmy tu jednej tylko kwestyi międzynarodowej, stanowiącej najawilszy węzeł, który na zjeździe trójcesarskim ma być rozplątany; o innych kwestyach nie piszemy, gdyż w nich łatwiej nastąpić może porozumienie pomiędzy

Z wojennego teatru w Tonkinie donosi następca generała Milota, generał Brière de l'Isle, że odbył przegląd twierdz położonych w delcie rzeki Czerwoniej i przekonał się, że w dobrym znajdują się stanie i są dostatecznie w żywności zaopatrzone. Generał przypuszcza więc, że Chinczycy mogą wtargnąć do Tonkinu i oblegać twierdze. Admirał Courbet ma się wedle depesz „Paris“ i „Liberte“ znajdować z flotą w Mat-Sou, gdzie zaopatruje się w węgle, co jednak bardzo jest trudnym, ponieważ naładowane węglem łodzie nie mogą dotrzeć do wielkich okrętów. Dla tego powodu trudno się spodziewać, żeby admirał przed upływem dni dziesięciu odpłynął z Mat-Sou. „National“ i „Paris“ wspominają o pogłosce, którą jednak z zastrzeżeniem podają, jakoby rząd francuski miał znów rozpocząć z Chinami rokowania dyplomatyczne i jakoby te pomyślny dla pokoju miały brać obrót.

Znany zatarg Holandii i Anglii z władzą Tenonu kończy się. Rajah puścił już w dniu 3 bm. na wolność włoskich majtków, zabranych do niewoli wraz z załogą okrętu „Nisero“ i przyrzekł także oddać wolnością resztę załogi.

Równie pomyślnie zakończył się drobny zatarg, jaki powstał pomiędzy Włochami a Szwajcaryą z powodu agitacji irredenty w okręgu tessyńskim. Minister Mancini odwołał włoskiego konsula pana Grecchi z Lugano, który skompromitował się, jak wiadomo, wydaniem broszury, dowodzącej, że kanton tessyński powinien być przyłączony do Włoch.

Dzienniki hiszpańskie ogłaszają okólnik marszałka Serrano, wzywający wszystkich delegowanych z prowincji a należących do lewicy dynastycznej na wielki zjazd, mający się odbyć w Madrycie. Na zjeździe ma być uchwaloną nowa organizacja tego stronnictwa. Okólnik tchnie wielkim przywiązaniem do króla Alfonsa. Braknie w nim nazwisk Moreta i Martosa. Pierwszy opuścił już dawniej szereg partii dynastycznej i przeszedł do obozu Sagasty, drugi chce osobne utworzyć stronnictwo.

Portugalia nie zdołała dotąd przytłumić powstania w Mozambiku. Według nadeszłych z tamąd doniesień rokosz się wzmagają. Powstańcy wycieli załogę portugalską w Massangire, składającą się z kapitana, porucznika, dwóch sierżantów i 20 szeregowców. Wśród rzezi tej poniosło także śmierć 4 kupców portugalskich i Anglik, stojący na czele misji w Chirongo. Krajowcy zdobyli 4 działa i zapasy prochu, poczem spłądowali do my handlowe Portugalczyków i Anglików w Moer, i francuskie w Regis. Pomiędzy Europejczykami w Giulimane panuje wielki popłoch.

Wybory.

Walne Zebrania przedwyborcze odbędą się:

W niedzielę dnia 14 września o 4 z południa w **Świecie**, na sali Arolnsohna dla powiatu świeckiego; — w **Nowemnieście** (na powiat lubawski) o godzinie 4 po południu u p. Arolna.

W sobotę dnia 20 września o godzinie 10 przed południem w **Gniewie** (na powiat kwidziński) w lokalu pana Bartkowskiego.

W niedzielę dnia 21 września o 4 godzinie po południu w **Brodnicy**.

W wtorek dnia 14 paźd. br. o godz. 3 z południa w **Chmielnie**, na powiat kartuski, w lokalu pana Gilmeistera.

Wiece w sprawie wyborów, petycji szkolnej oraz Towarzystwa obrony prawnej odbędą się:

W niedzielę dnia 14 września w **Osiecznie** na sali p. Kuśnierskiego o godzinie 4 po południu; — w **Gostyniu** o godzinie 3 po południu u p. Jankiewicza.

W niedzielę dnia 21 września o godzinie 2 w **Lobżeniczy** w hotelu pana Falka.

Rzym o carze.

Czytamy w „Moniteur de Rome“: „Nie można cara czynić odpowiedzialnym za nadużycia, jakich się dopuścili czynnicy w Polsce. Jasną też jest rzeczą, że strumień nieprzyjaźni, istniejący między Polakami a Rosyanami, nie da się w jednym dniu usunąć. Mimo to z drugiej strony pewną jest rzeczą, że polityka mądra i umiarkowana mogłaby

kojeniu umysłów i ucieszeniu ludowych namiętności. Przeciwnie polityka nieufności i środków gwałtowych, za często stosowana aż do dnia dzisiejszego przez władze rosyjskie w Polsce, nie doprowadzi nigdy do żadnych rezultatów i chyba tylko powiększać będzie codziennie przepaść, dzielącą Polskę od Rosji. Bez wątpienia niepodobna przekonać Polaków, że podział Polski był dla nich dobrodziejstwem. **W narodzie uczynliwym niepodobna jest stłumić narodowych aspiracji**, atoli jeżeli polityka pojednawcza nie może dojść do takich rezultatów, czyż ktokolwiek uwierzy, że polityka gwałtownego obruszenia osiągnie kiedykolwiek swe cele?

Fakta dowodzą dostatecznie, jak bardzo często pomylili się ci, którzy sądzili, że przesładowaniem zdolają zgnać narodowe idee ludu polskiego; należałoby tedy logicznie przyjść do tej konkluzji, że ucisk i przesładowanie były zgubne, i że ich miejsce powinna zająć polityka pojednania i pokoju.

Aleksander III, który umiał położyć kres sieroctwu i dezorganizacji dycezyi katolickich w Polsce, umiałby bardzo godnie uzupełnić to dzieło, dając temu szlachetnemu krajowi rząd taki, któryby mu pozwolił żyć w pokoju w cieniu jego berła. W ten sposób znalazłby car Aleksander w Polsce warownią przeciw propagandzie nihilistycznej, będącej ciągłą groźbą przeciw jego rządowi.

Zamiast stawiać Biskupom katolickim przeszkody w wypełnianiu czynności biskupich, powinienby popierać ich działania w istocie pokojowe i kraj umoralniające.

Powinienby także usunąć przyczyny nieporządków, groźących ciągłe spokojowi pewnej części poddanych, kładąc kres uciskowi Unitów i stanowi gwałtu, w jakim się znajduje tyle sumien katolickich, postawionych w alternatywie, że albo będą buntownikami przeciw powadze cara, albo też wyprą się swęj wiary.

W rzeczy samej, gdy sobie przypomniemy zbrodnia zachowań stowarzyszeń nihilistycznych, gdy rozważymy niezliczone środki ostrożności, jakich się policzna nie ustannie, aby ochrocy chwytać musi nienastannie, aby ochronić cara od nowych zamachów, mimowolnie zapytać się musimy, dla czego rząd rosyjski nie podejmie ostatniego wysiłku, aby ulżyć cierpieniu Polaków i grecko-katolickich poddanych swoich, aby w nich zyskać straconą sympatya i przeciwstawić ich zgubnemu prądowi propagandy nihilistycznej.

My, którzy zawsze ubolewaliśmy nad tą walką i którzy z oburzeniem patrzyliśmy na dalszy ciąg agitacji nihilistycznych, chcielibyśmy jak najgoręcej być świadkami tego uspokojenia umysłów w Polsce, tej pacyfikacji, będącej przedmio-

tem szczerych życzeń tych wszystkich, którzy się w Europie przyznają do szczerych sympatyi dla Rosyi i jej zwierzchnika.

Aleksander III zdobyłby nowy tytuł chwwały, wymierzając sprawiedliwość nieszczęśliwej Polsce i uzupełniając dzieło naprawy, tak pięknie rozpoczęte w roku 1883 nominacją nowych Biskupów katolickich.

Wśród troski i niebezpieczeństw obecnego położenia jest katolicyzm sojusznikiem, którego żaden panujący, czy protestant, czy schizmatyk, nie powinien lekceważyć.

Pojęła to Anglia swym praktycznym zmysłem, którym się odznacza, i zrozumiała, że w znacznej części zawdzięcza episkopatowi i duchowieństwu katolickiemu uspokojenie umysłowe, jakiego od pewnego czasu mamy dowody w Irlandyi.

Oby Aleksander III poszedł za szlachetnym przykładem, jaki mu dała królowa Wiktorya, a przekona się, że w walce na śmierć i życie dozna od Polaków i katolików silnego poparcia przeciw sekciarzom i anarchistom.

30,698 młodocianych przestępców i zbrodniarzy.

Uzupełniając naszą wczorajszą wzmiankę o statystyce młodocianych zbrodniarzy i przestępców, powtarzamy, że w r. 1882 było w państwie niemieckim według urzędowej statystyki pomiędzy osobami sądowno za zbrodnie i przestępstwa karanimi, nie mniej, nie więcej, jak 30,698 młodocianych zbrodniarzy i przestępców, tj. dzieci i młodzieńców od 12 do 18 roku życia.

Wnioś — to już wyłączny nabytek nowszej szkoły, której wprawdzie nie pozostawiono jeszcze zupełnie charakteru wyznaniowego, ale w której religia i na religii oparte wychowanie działy zepchnięto na drugie, albo na ostatnie miejsce, stawiając na pierwszym planie tak zwane „realia“. Do tych realioz zaś należą już już dzisiaj nie tylko nauka o świecie, historia, rachunki itp., ale nawet gramatyka, fizyka, geometrya, chemia, antropologia, zoologia, botanika, historia literatury, a nawet metryka!! — „Tradowane“ zaś bywają te nauki wywołane w szkołach dla tego, aby te szkoły według nowej metody blichtrzem i pozorami odbywały korzystnie od prostych, ale praktycznych i wypróbowanych szkół dawniejszych.

Jakie owoce te nowomodne szkoły wydają — to pokazują cyfry powyższe.

Dodajmy do tego znaczną liczbę dzieci oddawanych na przymusowe wychowanie, urwiszów, mających mniej, niż lat 12, oraz takich, którzy się wprawdzie nie dopuścili zbrodni ani przestępstwa, ale którzy waleją się po za szkoła, kradną, zrzucenie i niepostrzeżenie na rynekach i ulicach, a będziemy mieli smutny obraz rozpasania się młodzieży szkolnej, a opisane prostemi, ale tak trafniemi i dobitniemi słowy w petycji górczyńskiej.

Jacy z takich chłopców wyrosną przyszli ojcowie rodzin, jacy obywatele, nie trudno przewidzieć. Kto miał sposobność przypatrzeć się życiu więziennemu, kto np. w Koźminie widział całą gromadę młodocianych przestępców, mógł obserwować ich postęp w złem, pojętność, z jaką się młodzi uczą od starszych różnych sztuk złodziejskich, jak brną w złem i swywoli coraz głębiej, ten może mieć o tym jakie takie wyobrażenie. Z tego rodzaju chłopców rekrutują się późniejsi włóczęgi, mieszkańcy domów karnych i domów poprawy, socjaliści i tym podobni.

Gdzie szukać przyczyny takiego wzrostu swywolnej, zepsutej, karygodnej działy i młodzieży? Przeważnie w fałszywym kierunku wychowania szkolnego, w oderwaniu szkoły od wszelkiego wpływu Kościoła. Nauczyciel, mający tyle różnorodnych przedmiotów napchać w głowę dziecka, i to jeszcze u nas w obym, niezrozumiałym dla niego języku, nie może żadną miarą mieć czasu na to, aby wpłynąć moralnie i religijnie na serce swego ucznia; co więcej, przed egzaminami, na których z religii i z języka polskiego inspektor Niemiec i protestant egzaminować wcale nie może, idą lekcye religii i języka polskiego na ćwiczenia w metodzie normalnych wyrazów itd.

Jak może np. wpływać na uszlachetnienie i umoralnienie dziecka nauczyciel w szkole, w której bardzo wcześnie nawet nauka religii św. musi służyć za środek germanizacyjny? Doskonała sposobność przemówienia do serca dziecka przy wykładzie prawd religijnych, przy nauce o Bogu, o Zbawicielu, o wypadkach biblijnych — ginie dla nauczyciela zupełnie, gdyż zamiast wywierać wpływ dobroczynny na dziecko, musi sam siebie i dziecko męczyć językiem niemieckim.

Jeżeli dzieci polskie nawet pacierz muszą mówić w języku niemieckim, jak się to dzieje w niektórych szkołach, jeśli w ten sposób tę jedyną chwilę podniesienia myśli i serca do Boga czyni im się po prostu obmierzłą, jakżeż tu może być mowa o religijnem wychowaniu w szkole!

Niestety, żądanie, aby w szkole polskiej przywrócono wykład w języku ojczystym, nazywa się u pseudo-konserwatyistów i pseudo-wolnodumców poznańskich agitacją państwu nieprzyjazną!

Żądanie, aby chłopię polskie nauczyło się po polsku czytać, pisać i rachować, aby je szkoła wychowała na religijnego, bogobojnego i cnotliwego młodzieńca, nazywa się u tych panów dążeniem „fanatycznego“ duchowieństwa do trzymania ludu w ciemności!

Książę Bismarck przedłożył już i przeprowadził za swych rządów wiele praw, ustaw, przepisów i regulaminów, tak, że w przyszłości mógłby zyskać przydomek „tesmotety“; obecnie znów pracuje on nad całym cyklem nowych ustaw, których połowę już przeprowadził. Dziwną jednakże jest rzeczą, że ten niestrudzony prawodawca nie wie, iż wszelkie, choćby naliczniejsze i naciścisze ustawy nie ludzie moralności, dobrych obyczajów, wiary i cnoty!

Kto ma pracować nad wyrobieniem w ludziu tych przymiotów? Kościół i szkoła.

Dopóki pierwszy będzie skrupowany dyskrecyjną władzą i całym aparatem ustaw, a druga oddana w służbę polityce i wszechwładzy państwa, dopóty chyba liczba więźniów zwrastać będzie, a religijny duch w społeczeństwie się nie podniesie.

Takimi mowami sędańskiemu, jakich n. p. próbkę wydrukowaliśmy w tym tygodniu w „Kuryerze“ nauczyciel Niemiec nie podniesie moralności polskiego dziecka, o tęp zapewne i najzaciętszy germanizator jest przekonany!

Szkoła dzisiejsza w Pruszech wygląda nam na etap, mającą prowadzić do stosunków szkolnych, jakie niedawno widzieliśmy w Belgii, lub jakie radykalizm zaprowadza, po większej części już zaprowadził we Francyi.

Do takich celów mógł dążyć dr. Falk, ale panu Gosslerowi wcale z nimi nie do twarzy.

Cyfra 30,698 młodocianych zbrodniarzy i przestępców powinna by podzielać, jak ręka na ścianie wśród uczy Balthazara.

Niepodobna nam w końcu tych uwag nie zwrócić się do rodzinnego domu, do rodziców i rodzin polskich, aby w tych trudnych warunkach całą troskliwość i gorliwość zwrócili na wychowanie młodzieży, i to z tym większym zapalem, im mniej szkoła wywiązuje się ze swego zadania.

Car w Warszawie.

Z gazet warszawskich dowiadujemy się, że w środę (10 bm.) car i carowa zwiedzili maryjską ochronę, oraz gimnazya 1sze i 3cie. O godzinie 2 po południu uczestniczyli w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły i cerkwi domowej zgromadzenia sióstr miłosierdzia św. Elżbiety. Zjadł udali się do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie oglądali szczegółowo urządzenia szpitalne. Wracając do lazienkowskiego pałacu, zwiedzili instytut głuchoniemych i ociemniałych. O godzinie 7 wieczorem odbył się w lazienkowskim pałacu obiad, na którym znajdowali się bawiący w Warszawie książęta rosyjscy, ministrowie i swita, Hurko i Hurkowa, damy dworu i zwierzchnicy władz. O godzinie 9 wieczorem nastąpił odjazd do Modlina.

Do „Czasu“ donoszą, że na przyjazd cara podąża do Warszawy dość znaczna liczba obywateli w tęp przekonaniu, że po niedawno wykrytym spisku w Warszawie, urządzonym przez Rosyan i do

k którego wciągnięto tylko zrusyfikowanych Polaków garstkę, obowiązkiem obywatelstwa było pokazać, że kraj z nihilistycznymi knoowaniami nie ma wspólnego, że mimo całego smutnego położenia jest spokojnym, spiski potępią, a obywatelstwo zgromadza się licznie na przybycie monarchy, który pierwszy raz po koronacji do kraju przyjeżdża. Zrozumiano bowiem, że w nieszczęśliwym położeniu kraju jedynie jest odpowiednim wstrzymanie się z wszelką demonstracją, nawet z abstencją. Chciano namacalnie okazać obecnością, że w polskim kraju i w polskim mieście Polacy społeczną mają przewagę. Tymczasem władze miejscowe jakby starały się usunąć udział Polaków podczas bytności Aleksandra III.

Kiedy przyjazd cara z carową był już wiadomym, co się dopiero w ostatniej chwili stało, kilku znakomitszych obywateli rozstało listy do rozmaitych osób, aby przyjeżdżać do Warszawy i o ile możności z żonami. Na każdym bowiem kroku w Warszawie trzeba, żeby godnie znajdowało się społeczeństwo polskie i żeby wszędzie na nie natrafiali przybyli z Petersburga. Czasu było bardzo mało i mnóstwo osób u wód, a dla pań toalety stanowiły wielką trudność. Tymczasem zjazd mimo tego wszystkiego był niespodziewanie liczny i wyszedł tylko z polskiej inicjatywy. Nie tylko do dworu, ale do wyższych urzędników dworu, ministrów, przybyłych licznie z Petersburga, nie można się było dostać, gdyż komunikacja w mieście utrudniona, a do przyjazdu do Łazienek i Belwederu potrzeba było mieć karty wydawane na imię i nazwisko, podpisywane przez oberpolicmajstra, które dano li tylko urzędnikom dworskim.

Do „Nowej Reformy“ piszą z Warszawy:

Dowiaduje się z bardzo wiarogodnego źródła, że car już pierwszego dnia swego pobytu miał wyrazić życzenie, aby nie otaczano go zbyt licznie policją, gdyż między Polakami czuje się bezpiecznym, wskutek tego otwarto park Łazienkowski dla publiczności, a po ulicach znacznie mniej snuje się żandarmów i policji, jak poprzednio. — Bal u Hurki miał wyłącznie rosyjską i wojskową cechę. Ani słowa po polsku nie wolno było odywać się. To też Polacy i panie polskie nie mówily po rosyjsku, tylko po francusku. Car rozmawiał na balu z kilkoma Polakami, lecz nadzwyczaj krótko, pobieżnie i ogólnikowo. Carowa rozmawiała natomiast więcej z księżną Radziwiłłową, hr. Potocką i hr. Zamojską. Spodziewano się, że carowa tańczyć będzie kadryla z którymś z Polaków, lecz nadzieja ta zawiodła. Gdy zagrano mazurę, car w ostentacyjny sposób opuścił salę balową, carowa zaś przypatrzyła się dalej. Do mazury stanęło 24 par — w tej liczbie znajdowało się kilka par polski — w „tance“ prowadzono w rosyjskim języku. — Pustki najwidoczniej wystąpiły podczas kolacji. Dwa stoły były całkiem próżne, kolo innych siedzieli sami oficerowie, których 300 w ostatniej godzinie — widząc, że zaproszeni się nie schodzą, kazal Hurko na bal... odkomenderować.

W przeddzień przyjazdu cara teroryści rozrzućili po mieście odezwę nihilistyczną komitetu centralnego w języku polskim. Odezwa ta, drukowana bardzo ładnymi czcionkami na ówczesnym papierze, dotyczy znanego już wypadku z konduktorem tramwajowym i brzmi, jak następuje:

Warszawa, 26 sierpnia.

W walce, którą prowadzimy z rządem

Sukcesya ojca Perreault.

W południowej części Paryża, w miejscu, gdzie to wspaniałe miasto przybiera jakiś poważny i, rzeczy można, uczony nastrój, ciągnie się długa ulica, której pewne okoliczności odrębną nadają cechę. Nawet w czasie najpiękniejszej pogody w samo południe nie odniesie tam przechodzień wesołego wrażenia. Panuje tu bowiem nienaturalna cisza, podderżiwiami domów spoczywają wynędzniałe psy, a rzuciwszy okiem wewnątrz podwórza każdego z domów, widzi się całe kupy kości, gałganów, papieru itd., przymięte powietrze przepelnione różnego rodzaju zgnilizną. Pod ścianami domów wygrzewają się na słońcu w miłym próżniactwie mężczyźni i kobiety; są to po części ludzie pochyleni wiekiem i pracą, suknie na nich brudne i polatane, a ciekawo badacz zdumiałby się, gdyby mu odkryto ich wiek i pochodzenie. Dalej widnieje tam na twarzach mieszkańców plci obojczy pewien rys im tylko właściwy, mianowicie wzrok jakiś przetypany, a jednakże gdy skierowany ku ziemi, przybiera bystry i badawczy wyraz.

Jesteśmy tutaj na najniższym szczeblu społecznej drabiny, gdzie ludzie wszechwładnym wymaganiom cywilizacji najniższą oddają posługę.

Ulica, o której mówimy, nazywa się Mouffetard, a zamieszkałą jest wyłącznie przez gałganiarzy. Pracę swoją wykonują mieszkańcy tylko podczas nocy, w dzień zaś spijają. Nie zawsze jednak bywa to sen sprawiedliwych, o wiele częściej dodaje mu mocy butelka z gorzałką.

Pewnego dnia z rana powstał na ulicy Mouffetard ruch niezwykły, spowodowany niebywałym dotąd zdarzeniem, tj. że listo-

moskiewskim, z rządem najbardziej tyrańskim i samowolnym w Europie, zmuszeni jesteśmy uciekać się do środków gwałtownych, odpowiednio tym, jakich rząd moskiewski przeciw nam używa.

Chcemy przeto usunąć wszelkie mylne pogłoski, krące o zabójstwie konduktora Skrzypczyńskiego, oznajmiając, że padł on nie w celu rabunku, lecz (jak kilku innych) jako szpiega i zdradcy dotkniętego sprawiedliwosci komitetu centralnego za wydawanie w ręce nocnych zbirów naszych towarzyszy.

Nadal zapowiadamy, że żaden zdradca i donosiciel nie ujdzie kary śmierci.

Komitet centralny.

Car udzielił na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych pod dnim 30 sierpnia r. b. warszawskiemu gubernatorowi generał-lejtnantowi bar. Medemowi oznaki orderu orła białego; urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy warszawskim generał-gubernatorze, koniuszemu Januszowskiemu, oznaki orderu św. Anny I klasy; urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy warszawskim generał-gubernatorze, ochmistrzowi Janowi Pęcherzewskiemu, oznaki orderu św. Anny I kl.; zarządzającemu kancelaryą warszawskiego generał-gubernatora, rz. r. st. Kornilowowi oznaki orderu św. Stanisława I klasy; dalej urzędnikom do dyspozycji generał-gubernatora warszawskiego, kamerjunkturze i sekretarzowi kolegialnemu ks. Maciejowi Radziwiłłowi, oraz kamerjunkturze Mściławowi Karskiemu order św. Stanisława II klasy, i sekretarzowi gubernalnemu Kaźmirzowi Sobieszczańskiemu order św. Anny III klasy. — Nadto mianowani zostali hr. Kaźmirz Starzeński i hr. Karol Jezierski ochmistrzami, ks. Maciej Radziwiłł szambelanem, a hrabia August Potocki kamerjunkturze.

Irlandzki kapucyn

O. Teobald Mathew.

(Dokończenie).

O. Mathew nie ograniczył się w biegiem działaniu swoim na Irlandyę — i postanowił dzieło swe przenieść do Anglii i Szkocji. Nie zraziły go obawy, że może protestancka Anglia nie będzie chciała słuchać „papisty“, nie uwzględni nauk skromnego zakonnika, nie przystąpi do związku „pobogostawionego w Rzymie“, wielkość zadania i świętość celu dodawały mu siły i odwagi; Mathew nie znał, co to bojaźń, żaden trud, żadne poświęcenie nie było dla niego za wielkie.

W pierwszym zaraz małym miasteczku angielskim zyskał nasz kapucyn 2000 członków; w drugim przystąpiło do bractwa 6000, w trzecim 7000 członków. 3 dniach 84,000 Anglików złożyło ślub wstrzemięźliwości; O. Mathew przyjmowany był wszędzie jak najserdeczniej i prawie wcale nie wiedział, że się znajduje między protestantami. Biskupi anglikańscy dawali mu dowody szacunku, a „Times“ pisał z zapalem i uniesieniem. „Na głowie O. Mathewa spoczywa pół miliona protestanckich błogosławieństw.“

Zjawienie się jego w Londynie stało się nadzwyczajnym wypadkiem. Nie łatwo do zelektryzowania Londyn ogłasza mieszkańcom swym olbrzymimi plakatami przybycie biednego kapucyna i wyraża się temi słowy:

Glorious News!

Father Mathew in London!

W Londynie przemawiał O. Mathew

wy szukał jednego z mieszkańców, i to Ojca Perreault. List nadszedł do Ojca Perreault! Cała zgraja obdartych dzieciaków wybiegła na ulicę z zamiarem wskazania listowemu drogi; połowa z nich pobiegła naprzód, aby obudzić Ojca Perreaulta.

Kiedy listowy przybył na nędzne podwórce, wyszedł mu naprzeciw prowadzony przez hałaśliwych dzieciaków tęgi, kostisty, lecz zgarbiony wiekiem mężczyzna. Ubrany w popielatego koloru bluzę, dalsza część ubrania tworzyła mozaikę z różnych brudnych płatów. Strzępy siwych włosów otaczały jego wychudłą twarz, na której widniało bezradne przeżalenie. Po za jego plecami ukazała się mała, o żywych ruchach kobieta, z twarzą pomarszczoną i dużymi, szaremi, mardzą patrzaciami oczyma.

— Czy nazywacie się Perrault? — zapytał listowy starca.

— Tak jest, on się nazywa Perreault, a ja jestem jego żona, — zawołała kobieta bez tchu prawie ze wzruszenia, a każdemu jej słowu towarzyszyły żywe gesta. Listowy sięgnął do skórzanej przez ramię przewieszanej torby, mówiąc:

— Oto list rekomendowany!

— Czy umiecie pisać?

— List do mnie? wyszeptał gałganiarz.

— On nie umie pisać, zawołała żywo matka Perreault. Nie umie pisać, brzmiała odpowiedź całej gawiedzi zapelniającej z ciekawością podwórze.

Wątpić należy, czy na ulicy Mouffetard mógł ktokolwiek poszczycić się umiejętnością pisania.

Listowy otworzył książkę i odezwał się urzędowym tonem krótko i lakonicznie.

— Zróbcie tutaj znak krzyża.

Ojciec Perreault z trudnością nakre-

dozniecznie na wielkich zebraniach, trwających zwykle od 10 lub 11 rano do wieczora, w którym to czasie po 10, 30, 50 a nawet i 100,000 ludzi słuchało wielkiego apostoła wstrzemięźliwości. Jasną jest rzeczą, że O. Mathew nie mówił ciągle sam; przemawiał on od czasu do czasu, — a przeważnie mówili duchowni katolicy i anglikańscy, lordowie, kupcy, robotnicy, nawet żołnierze. Przed mównicę zywano ludzi chcących przystąpić do bractwa; — tutaj O. Mathew mówił za nich rolę przysięgi, którą kłęcząc, powtarzali; O. Mathew życzył im błogosławieństwa Bożego, schodził do nich z mównicy i podawał każdemu rękę; przystępowało też wiele osób znakomitych, księża, panie, lordowie — np. lord Stanhope, książę Norfolk. Przy tej sposobności rozdał także Mathew broszurki i ulotne pisemka, wykazujące nieszczerne skutki nadmierne używania gorzałki, i zawierające dobre rady i wskazówki.

Z Londynu udał się apostoł jeszcze do kilku innych miast, w których zyskał 180,000 ludzi do bractwa; według zapisków ks. Selinga odebrał w Anglii od 250,000 osób przyrzeczenie wstrzemięźliwości.

Starzy i młodzi powtarzali imię jego ze czcią i uwielbieniem, jakie chyba spotykało wielkich cudotwórców Kościoła katolickiego. Oto, co o nim powiedział wielki oswobodziciel Irlandyi Daniel O'Connell w Dublinie podczas uczty, danej na cześć Mathewa.

Imię Mathewa jest isticie czarodziejskim słowem! Jak może Irlandya wyrazić godnie cześć swoje dla tego męża? Tęczy pokoju na niebie, promieni, co jaśniejąc i ogrzewając wychodzą ze słońca — nikt odmalować nie umie!

Margrabi Heatford odczytał przy tej sposobności wśród ogólnego uniesienia następującą rezolucyę:

„Praca na polu społecznym daje O. Mathewowi więcej, niż komukolwiek ze współczesnych, prawo do nieograniczonej wdzięczności i nieustannego wielbienia wszystkich poddanych państwa angielskiego bez względu na stanowisko społeczne i stronicze.“

Zaproszenie na ten wspaniały objaw wdzięczności podpisał 4 biskupów, 2 księży, 1 margrabię, 18 hrabiów, 20 baronów, 30 członków parlamentu.

O. Mathew umarł dnia 8 grudnia 1856, — atoli ze śmiercią jego ruch przezeń rozpoczęty nie ustał. Dr. Baer powiada: „Chociaż ustał główny entuzjazm, to jednakże owoce uciążliwej pracy na długo jeszcze były widoczne. Wielu odpadło wprawdzie od dobrej sprawy, ale lud wrócony jest do zdrowych przekonań — a niewstrzemięźliwość w stosunku do dawniejszych czasów znacznie się zmniejszyła.“ W roku 1861 było w królestwie W. Brytanii przynajmniej 4000 bractw wstrzemięźliwości, pracujących wszelkimi siłami około popierania dobrej sprawy. Jedno z nich p. t. „United Kingdom Alliance“ dążyło do przeprowadzenia ustawy ograniczającej wyszynk wódki, dającej osobom płacącym podatki w gminie prawo udzielenia lub odmówienia konsensu na wyszynk odurzających napojów, zebrano w tym celu 8850 petycyi podpisananych przez 1,357,669 obywateli.

„Glasgow Absteiner Union“ urządziło co tydzień wielki koncert, aby członków swych powstrzymać od chodzenia do karczmi i gościńców. Urządzano nadto latem wycieczki a dla robotników chodzących już rychło rano na wódkę, otwie-

śli krzyż na wskazanym sobie miejscu, a ręka mu drżała ze wzruszenia.

— List do mnie — wyszeptał ponownie, gdy mu oddano do rąk długą kopertę, oglądał ją i obracał na wszystkie strony, a twarz jego tak przerażający przybrała wyraz, jak gdyby widmo jakie zobaczył. Od lat czterdziestu świat cały istniał dla niego tylko na pewnych ulicach, do których zdązał co noc wraz z żoną swoją, trzymając w jednej ręce latarnię, w drugiej motykę, na plecach kosz, obok pies Medor biegł do pomocy, aby w kupach śmieci szukać rozmaitych przedmiotów, których sprzedaż stanowiła utrzymanie życia.

Nie go nie wiązało ze światem oprócz tych śmieci, które mu przed drzwiami rzucono. Burza rewolucyj przeszła po nad Paryżem, zmieniały się formy rządu, a po ulicach, gdzie niedawno krew płynęła, rozpościerała się rozpusta i zbytek, w obec tych wszystkich przewrotów ojciec Perreault odbywał spokojnie swoje nocne wędrowki, nie trzuszając się o nic zgoła. To też teraz drzał przed temi tajemnicami odwiedzinami z nieznanego sobie świata.

— L'Ecrivain public! — zawołała matka Perreault stanowczo, poprawiając chustkę, która jak turban okręcona była na jej głowie.

— L'Ecrivain public — wołały dzieci i gałganiarze.

Ojciec Perreault stał jeszcze ciągle nieruchomo wpatrując się w list, rozum jego nie odzyskał dotąd równowagi, nie czuł potrzeby, aby rozwiązać zagadkę trzymaną w ręku. Kiedy żona schwyła go za rękaw, aby szedł z nią, ścisnął list mocniej i przycisnął go do piersi.

Zbudzeni ze snu sąsiedzi i cała zgraja małych obszarpańców towarzyszyła małżeńskiemu parze.

rano o godzinie 3 z rana tanie kawiar-

nie, w których dostać mogli dobrą kawę. W roku 1873 „National Temperance League“ urządziło podczas ćwiczeń wojskowych dla żołnierzy osobne namioty dla orzeźwienia; to samo powtórzyło się w roku 1874 w obozie pod Aldershotte; stowarzyszenie to pozostaje w związku ze wszystkimi oddziałami wojska lądowego i marynarki. Ma ono wielkie zasługi, w kraju położyło kres niejednemu nadużyciu. „British Temperance League“ ma 117 stowarzyszeń pomocniczych; — „Western Temperance League“ ma 478 filii; „North of England T. L.“ ma 125 filii; „United Kingdom Bond of Hope Union“ ma 6000 stowarzyszeń i przeszło 800,000 członków. W Londynie liczone w roku 1875 67,000 członków tego stowarzyszenia.

Niemalém poparciem dla sprawy wstrzemięźliwości są odezwy lekarzy i chlebotawców. Już w r. 1848 wydał Dunloss odezwę 2000 lekarzy, wzywających do wstrzemięźliwości; drugą taką odezwę wydał 1600 fabrykantów i chlebotawców. Pod późniejszą odezwą, w takim samym celu napisaną, widzimy nazwiska najznakomitszych lekarzy, jak Parkes Barrows James Paget, Tomasza Watson itd.

Ostatnią tego rodzaju wielką demonstracją widzieliśmy dnia 5 września 1882 roku w kryształowym pałacu w Sydenham, gdzie się zebrało 60,000 osób. W żadnym bufcie nie sprzedawano upajających napojów, a jednak usposobienie było bardzo wesołe.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10 pod przewodnictwem znanego Tomasza Cooka, właściciela ogromnego majątku i najgorliwszego członka „narodowej ligi wstrzemięźliwości.“

O godzinie 12 odbył się w sali opery w tymże pałacu kryształowym wielki miting, któremu przewodniczył bardzo popularny i lubiany w Anglii mąż, Samuel Bawly; po południu śpiewało na dwóch koncertach 5000 śpiewaków z całej Anglii, następnie odbyła się wielka zabawa, wszystko bez alkoholu. Nazajutrz o 11 wielki miting, na którym angielskie i zagraniczne stowarzyszenia poddawały pod rozbiór i dyskusyę publiczną swe rezolucyje i wnioski, pomiędzy którymi odznaczał się wniosek dr. Vaucheroy z Bruskeli, żądający urządzenia międzynarodowego stowarzyszenia przeciw pijaństwu. Zwiedzano następnie tak zwany szpital wstrzemięźliwości, w którym nigdy nie używa się alkoholu, chyba z rozkazu lekarza, co w 15 latach raz jeden się zdarzyło. Statystyka tego szpitalu wykazuje bardzo pomyślne rezultaty, tak, iż w skutek tego bardzo wielu lekarzy angielskich zupełnie zaprzestało w praktyce lekarskiej używać alkoholu. Na zakończenie urządzono u jednego z najznakomitszych lekarzy londyńskich, dr. Richardsona, świetne przyjęcie dla zagranicznych gości.

Dr. Baer nie miała zasług w tych pracach przypisuje duchowieństwu katolickiemu, na którego czele stawia znakomitego księdza Kardynała Manninga, który niestrudzenie walczy przeciw niestrzemięźliwości. W Liwerpoolu odznacza się O. Negent, który w kilku tygodniach przyjął do bractwa 12,000 robotników.

Cześć i chwala katolickiemu duchowieństwu Anglii, które tak dzielnie rozumie potrzeby ludu i tak wytrwale pracuje około rozwiązania tej ważnej kwestyi społecznej.

Zatrzymano się przed drewnianą chatą, przylegającą do muru; godło umieszczone po nad drzwiami, wskazywało, że tutaj mieszka ów Ecrivain public. Za czytanie listu płacono mu 10 do 20 centimów, a za napisanie 50 do 75 aż do franka; na całej ulicy Monffetard znano już te ceny i wiedziانو, że były różne, stósownie do objętości listu, a głównie co do treści i stylu. Rola, jaką odgrywał ten Ecrivain public, miała coś podobnego do owej, jaką odgrywali średniowieczni golarze. Znał on stósunki tej całej dzielnicy miasta i najczulsze tajemnice jemu powierzano. Przeszło ćwierć wieku załatwiał on wszelkie interesy mieszkańców, prowadził rachunki, pisał listy miłosne, a nawet i groźne skargi przez niego były redagowane.

Ojciec i matka Perreault znali tę znakomitość, lecz tylko z widzenia, a po raz pierwszy przekroczyli próg jego mieszkania.

Towarzyszący im konwoj pozostał za drzwiami.

Po za stołem, zarzuconym papierami i podartymi książkami siedział ów uczony mąż. Okragłe wielkie okulary zdobyły jego nos, z pod zielonej spłowiałej już czapeczki sterczały pukle przerzedzonych włosów, długa broda spadała mu aż na piersi. Miał on wielkie doświadczenie w rozpoznawaniu listów, to też na pierwszy rzut oka poznał, że list, który ojciec Perreault trzymał w ręku, zawiera ważną wiadomość. Z uwagą wpatrywał się w adres, napisany pięknym charakterem, spojrzął z po za okularów na starą parę i rozlamał ostrożnie pieczętkę, a matka Perreault położyła właśnie na stół dwa sou.

Głos pisarza zadrał nieco, gdy przeczytał, iż „podprefekt z Sceaux, dowiedziałwszy się, że Jan Dezzydery Perreault jeszcze żyje i zajmuje się zbieraniem gał-

Korespondencye Kurjera Pozn.

Lwów, 11 września.

(Arcybiskup lwowski. — Biskup stanisławowski. — Komisya „Matka.“ — Grocholski. — Ag. Giller.)

(a.) Dzisiejsza „Gazeta Narodowa“ zamieszcza na czele swego numeru wiadomość, iż ksiądz Biskup Morawski, po śmierci sp. ks. Arcybiskupa Wierzyleyńskiego administrator archidiecezyi lwowskiej, mianowany został Arcybiskupem lwowskim, a ksiądz kanonik Zablocki Biskupem-Sufraganem. Inne gazety nie o tej nominacji nie wspominają, chociaż nie mam powodu, aby jej zaprzeczyc. Ks. Biskup Morawski cieszy się jak największą sympatją i wszędzie jest poważany — posiada rozgłaloną wiedzę i niezbędnie wśród położenia naszego potrzebną znajomość stósunków — tak, że nominacja jego przyjęłoby tak duchowieństwo, jak i publiczność z jak największą radością. Niezadługo zapewne dowiemy się o rzeczywistym stanie rzeczy.

Do teje gazety telegrafują z Wiednia, że i sprawa biskupstwa stanisławowskiego obrz. gr.-kat. także niebawem załatwioną zostanie, gdyż w budżecie preliminowaną została kwota 50,000 złr. na utrzymanie tegoż. Rząd spodziewa się, że rokowania ze Stolicą sw. zapewne ukończone zostaną aż do czasu zebrania się rady państwa, która na tę pozycyę zgodzić się musi.

Kolo polskie sejmowe wybrało na wczorajszym posiedzeniu komisją tak zw. „Matkę“, której zadaniem jest układanie listy propozycyjnej wszystkich komisji sejmowych.

Polepszenie zdrowia p. K. Grocholskiego postępuje prawidłowo. Osoba szanownego prezesa Koła polskiego jest ciągle przedmiotem najwyższego współczucia we wszystkich kołach tak miasta naszego i kraju, jak i zagranicy. Namiestnik otrzywał dziś z Wiednia z kancelaryi gabinetowej telegram, w którym cesarz gadinuje się o stan zdrowia p. Grocholskiego.

Również dowiadawali się o to ksiądz Lobkowitz, marszałek krajowy Czech, hrabia Hohenwarth, hr. Clam-Martinitz, ksiądz Alfred i Alojzy Lichtenstein, ministrowie Ziemiałkowski i Dunajewski i inni. — Dr. Hoszard, który leczy pana Grocholskiego, zaleca mu spędzenie jesieni na winogronowej kuracyi pod Wiedniem. Pan Grocholski pokaże się w sejmie, aby kolegom podziękować za współczucie, lecz udziału w pracach brać nie będzie.

Wczoraj wieczorem przybył do Lwowa p. Agaton Giller, witany na dworcu przez przyjaciół i znajomych. Zabawi on kilka dni w naszym mieście, poczem zamieszka na stałe w Stanisławowie.

Berlin, 12 września.

(„Narodowcy.“)

(—) Stronnictwem, które w Niemczech wszczęło niezgodę religijną, przypawilo je o ruinę finansów i upadek ekonomiczny, a tём samém powszechne przeciw sobie wywołało oburzenie, są „narodowcy liberalni. Partya ta jest klatwą dla Niemiec. Słuszném przeto jest hasło ludności katolickiej przy wyborach: „na Boga nie wybierajmy tylko narodowca!“ Hasło to uzupelnil wiec słazki w ten sposób: „ani członka partyi pośredniczącej!“ boć narodowcy mają stanowić niejako kadr i jądro partyi pośredniczącej. W poczućiu ciężącego brzemienia win, jakie spo-

ganów, donosi mu, że przez śmierć brata Armand'a Lenna, który przed kilku tygodniami rozstał się z tym światem, odziedziczył trzy tysiące franków.“

— Pozwólcie moi przyjaciele, że wam pierwszy złożę najszczerze powinszowanie — temi słowy zakończył Ecrivain public czytanie listu, posiadał on bowiem wiele taktu i umiał się delikatnie wyrażać.

Ojciec Perreault nie wymówił ani słowa, spoglądał jak przez sen na mówiącego.

— Trzy tysiące franków — zawołała matka Perreault z uniesieniem. — Czy kto słyszał cos podobnego, trzy tysiące franków — powtórzyła.

— Ładna to suma. Rzadko się zdarza, abym mógł komu takiej wiadomości udzielić — odezwał się pisarz.

Ojciec Perreault milczał, jeszcze ciągle, spoglądając ze zdumieniem na uczonoego męża w niebieskich okularach i z długą brodą. Nareszcie wyszeptał:

— Powtórzcie jeszcze raz, trzy tysiące franków, trzy tysiące franków — ale i po tych słowach nie odzyskał jeszcze przytomności.

— Oto tutaj stoi napisane według wszelkich prawideł, a ja się znam na tём, jeszcze nie czytałem lepij napisanego listu — objaśniał pisarz ludowy.

— Ależ to jasne, jak słońce — wrzasnęła matka Perreault do ucha mężowi. — Twój brat, ten obrzydliwy sknera, który nie chciał ci pożyczyc kilku nędznych franków wtedy, gdy nie miałes ani jednego sous, umarł teraz i zostawił ci trzy tysiące franków, rozumiesz, trzy tysiące franków — Aby nadać większego znaczenia swoim słowom, przy każdym zdaniu klaskała w dłonie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czywa na barkach narodowców, każda inna frakcja trzymałaby się zdaleka; ale narodowcy narzucają się z istniejącą zdyktowaną czelnością i, odkładając Bismarck laskawczy im okazuje uśmiech, pomimo zdziśiatkowanych szeregów marzą o poroście świetnej przeszłości. Pótrzędowcy za narodowców nieomal co dzień kruszą kopie, ale wiedzą też czemu. Nikt w serwilizmie, nikt w zawieraniu kompromisów więcej nie okazał wprawy od narodowców. Ale narodowi niemieckiemu nie chodzi o „służalczych” reprezentantów, lecz o takich, którzy starają się o jego dobro, nie troszcząc się o marsa na czoło wszechwładnym. Naród niemiecki zna zbyt dokładnie niebezpieczeństwa, na które go partya narodowców naraziła i z ran zadanych po dziś dzień wyleczyć się nie może. Narodowcom zawdzięczają Niemcy nasamprzód raka, który toczy serce ich państwa, t. j. walkę kulturalną. Apostół walki kulturalnej, p. Bennigsen, głównodowodzący w tej kampanii, dr. Falk, moralny burzyciel klasztorów Gneist, zwolennik ponownego kulturkampfu Sybel — ci wszyscy aż do Hobrechta, apologety banicy, p. Göttinga, zagorzałego fabrykanta broszur i blaznującego „enfant terrible” Eynerna są duszą i ciałem narodowcami. Im winne Niemcy walkę kulturalną w Prusach, Hesi i Badenii i kulturalne prawodawstwo krajów koronnych. Bez narodowców nie byłoby walki kulturalnej. Gdyby narodowcy byli znikli z areny, byłibyśmy bliżej pokoju kościelnopolitycznego. Żadne stronnictwo nie śmie bronić praw majowych i obstarwać za ich zatrzymaniem; nikomu układy z Rzymem nie są tak wstrętne, jak narodowcom. Gdyby szło według ich woli, nie mieliby katolicy niemieccy tych ulg mizernych; około 2000 probostw byłoby osieroconych, więzienia byłyby przepełnione kapłanami, ani jeden Biskup nie byłby wrócił, a dyczezy by były bez pasterzy.

Narodowcy są oprócz tego wynalazcami i mecenasami szkół bezwyznaniowych, powiedzmy raczej bezreligijnych. Wszakże jeden z ich organów prasowych stawiał Francją na czele narodów, ponieważ zaprowadziła szkoły ateistyczne. Wszędzie, gdzie narodowcy w radach miejskich mieli przewagę, uległy katolickie szkoły przemocy i zamienione zostały na bezwyznaniowe. Liberalizm narodowy był ojcem chrzestnym starokatolicyzmu; on to sprawił, że katolickie świątynie oddano na pastwę starokatolików. Jaką to prasę, jeśli nie liberalno-narodowa, szczerła niegodziwie przeciw katolikom? Dla tej prasy nie świętym nie było. Ojciec św. był w jej oczach starym furymatem, którego należało przywieść do upamiętnienia statkami wojennymi; biskupi byli rokoszanami, kapłani opornymi rewolucjonistami. Gdzież to, jeżeli nie w prasie liberalnej, znaleźli się bezczelni obrońcy warchołów i zawadyków belgijskich? — Nadreńskie prowincje zawdzięczają narodowcom cały szereg darów, które wieczna sromota okrywają tę frakcją, n. p. znane „Koncerstwo” i stowarzyszenie niemieckie. Któż to przeszkadzał wyborom landratów i burmistrzów katolickich? Denuncjanci narodowo-liberalni. Kto pchał profesorów starokatolickich lub protestanckich na posady w wydziałach katolickich? Szajka narodowo-liberalna. Kto złżył wyborców centrum w sposób najohydniejszy? Liberalizm narodowy i jego dzienniki. Jak na polu kościelnym, tak i na innych frakcjach rzeczona tylko źle zasiewała. Jęj winniśmy ciężary budżetu wojakowego, jęj faworyzowanie gieldy, jęj gryndestwo i krachy. Jęj system handlu wolnego sprowadził upadek ekonomiczny, jęj reforma sądów zwiększenie kosztów sądowych, jęj umizgi do wielkiego przemysłu ruinę rzemiosła i ucisk rolnictwa. — Zaden Niemiec przeto, który ma Boga w sercu, a kościołowi i krajowi dobrze życzy, nie może i nie powinien przy wyborach głosować na narodowca.

Wiedeń, 10 września.

(Zjazd cesarzy. — Wiec przemysłowców.)
Według ostatnich doniesień cesarz Franciszek Józef w niedzielę wyjechał do Skierniewic, a będzie mu towarzyszył hr. Kalnoky. Fakt, że pierwszy zjazd cesarzy i króla z carem odbędzie się na terytorium rosyjskiem, nie zaś austriackim, zdaje nam się stwierdzać domysł, że inicjatywa do zjazdu wyszła od rządu tutejszego, mianowicie od hr. Kalnoklego i arcyksięcia Albrechta. Wszystkie te organa, które pozostawiają w jakimkolwiek związku z ministerjum spraw zagranicznych, ex offio fałszują rzeczy, byle przysłużyć się nowemu aliantowi rosyjskiemu. Nawet „Neue Freie Presse”, która dawniej nie grzeszyła zbyt przyjaźnią dla Rosyi, bierze na seryo urzędowe doniesienie, że car w Warszawie ze strony ludności polskiej został przywitany hucznie „okrzykami radości”, a nawet na tém doniesieniu opiera różne zabawne rozumowania. Natomiast „Deutsche Ztg.” wszelkie doniesienia o rzekomym entuzjazmie, wywołanym w Warszawie przez przyjazd cara, zaopatrzyla wykrywkami i znakami zapytania, które tu są na swém miejscu. Według jednej teoryi zjazd cesarzy i króla z carem jest sprawą wyłącznie dworską, która nie oddziała stanowczo na polityczne stosunki. Niewątpliwi rząd węgierski użyje wszelkie środki, aby się ta teoria sprawdziła. Według innych

doniesień zjazd cesarzy ma dać pocho do ułożenia wspólnych środków zaradczych przeciwko „rewolucyi”. Co w niektórych kołach rozumieją przez rewolucją, o tém pouczył nas niedawno berliński korespondent „Moskiewskich Wiadomości”. Ze w Galicyi przywrócono językowi polskiemu dawne prawa, to tym, którzy nasze prawa narodowe depczą nogami, wydaje się być rzeczą rewolucyjną. Oczywiście w temże pojęciu także ugoda austriacko-węgierska z roku 1867 była dziełem „rewolucyjnym”. Jednakże trzeba wątpić, aby taka teoria moskiewska mogła jeszcze raz przyjść do uznania w Austrii.

Wreszcie są też domysły, że rząd tutejszy przystanie na zjednoczenie księstwa bułgarskiego z Rumelią wschodnią, za co Rosya pozwoli na wcielenie Bośni i Hercegowiny do Austrii. Jak to czasy się zmieniały! W r. 1877 umysłny wysłaniec cara hr. Sumarokow tutaj nadaremnie proponował Austrii zajęcie Bośni i Hercegowiny. Dwór tutejszy odrzucił wtedy propozycje rosyjskie i zajął wymienione prowincje na mocy traktatu, ułożonego przez wszystkie wielkie mocarstwa. Teraz znowu układając się specjalnie z Rosją, rząd tutejszy odstępując od zasady solidarności wszystkich wielkich mocarstw, uznawałby nową solidarność z Rosją i tęp samém odstręczyłby sobie mocarstwa zachodnie. Słowem, gdyby się sprawdziła choć część tego, co przypisują zapowiedzianemu zjazdowi monarchów, nastąpiłyby całkowity przewrót polityki austriackiej, jaka stała na porządku dziennym od roku 1871 a mianowicie od roku 1875.

Cesarzowa z arcyksiężną Waleryą z Ischl przybyła wczoraj do Wiednia, skąd uda się do Gdöllö.

Od poniedziałku w sali ratusza naszego obraduje zjazd przemysłowców. Zaczęto od wydalenia reporterów dzienników opozycyjnych, za co naturalnie „Neue Freie Presse”, „Deutsche Ztg.” itd. mszczą się, ogłaszając różne niedoładne doniesienia o obradach wieca.

ZIEMIE POLSKIE.

* Car — tak pisze „Moniteur de Rome” — ma zamiar koronować się niebawem królem polskim w Warszawie. Podróż jego obecna ma jedynie na celu wymiarować, co Polacy o tém sądzą... Zkąd „Moniteur” ma tę wiadomość, nie wiemy, bo czytamy tylko: „Le bruit court.”

NIEMCY.

* Berlin, 13 września. Telegram dziękczynny. Zebrany na wiec imienia Gustawa Adolfa uczestnikom, którzy uczynili wycieczkę do pomnika narodowego w Niderwaldzie, podziękował cesarz za patryotyczne pozdrowienie, i wyraził życzenie, aby ich narady wyszły na korzyść i dobro protestanckiego kościoła.

— Socjalni demokraci przy wczorajszych wyborach reprezentantów miejskich w Mannheimie odnieśli stanowcze i wielkie zwycięstwo. Przeprowadziwszy bowiem swoich kandydatów zajmują teraz 18 krzesel w administracji miejskiej.

— Powiększenie arealu zatoki Jade. Już dawniej pisaliśmy, że rząd chce przedłożyć sejmowi oldenburgskiemu propozycję ustąpienia Prusom kilku gmin w celu zwiększenia arealu zatoki Jade. Odstąpione mają być gminy Bant, Neuende i Heppens z ludnością wynoszącą dusz 8000. „Westf. Merk.” dowiadyje się jednakowoż, że nie ma to być odstąpienie, lecz zamiana. W takim razie otrzymałoby księstwo oldenburgskie wynagrodzenie w stronie południowo-zachodniej. Jak się zdaje, otrzymałoby w zamian miasteczko Quakenbrück z okolicą.

— Co do zjazdu cesarzy pisze „Berl. Tagbl.”, że monarcha pruski 15 b. m. zapewne w ks. Bismarckiem wyjedzie padzwyczajnym pociągiem do Górnego Śląska. Celem podróży ma być jeden z zamków hrabiego Gwidona Donnersmarcka, położony w pobliżu Katowic. Tam podobno mają zjechać cesarz austriacki i car rosyjski.

— W sprawie dotyczącej pensyonowania inwalidów nadmieniam „Berl. Tagebl.”, że potrzeba prawa więcej uwzględniającego słuszne żądania, chociażby niepodobno było dostawić świadectwa lekarskiego w przepisany terminie wystawionego. Jest wielu żołnierzy, a nawet oficerów, którzy nie byli „tyle szczęśliwi”, iżby ich można policzyć do rannych, ale w skutek trudów i znojów przebytych nabyl ciępien i chorób, które dopiero się objawily po sześciu latach, terminie przez rząd oznaczonym do reklamacji. Jakże łatwo zdarzyć się mogło, że z powodu lekkiego zaziębnienia, które się z czasem zamieniło na chroniczne, nie starali się o świadcstwo lekarskie z obawy, aby się na śmiech nie wystawili. Tacy wojownicy z czasów wypraw ostatnich, cierpiący na serce, płuca lub nerwy, chorzy na oczy, z przyciętym lub skaleczonym uchem, w znacznej liczbie czekają niecierpliwie na tę chwilę, w której prawo wyświadczyć im dobrodziejstwo, jakim się ich koleczy z powodu lepszych może zewnętrznych uszkozdeń od dawna cieszą, lubo ci może daleko są zdolniejsi od nich do zarobkowania.

— W Badenii katolicy, pomni na słowo Windthorsta, że w tym kraju wiele jeszcze uczynić należy, żywo się około wyborów krzątają poczynają. We wszystkich okręgach, prócz jednego, chcą własnych postawić kandydatów, pomiędzy nimi ks. prob. Gerbera, redaktora dziennika „Bad. Beob.”

— Berneński „Bund” publikuje zaproszenie komitetu hiszpańskich stowarzyszeń robotczych na międzynarodowy kongres anarchistów całego świata. Program zawiera 14 punktów, z których przytaczamy następujące: Jakim sposobem i jakimi drogami można przygotować, przyspieszyć i zorganizować rewolucję socjalną? Jak należy wykonać ruch anarchiczny w celu wywalczenia zupełnej wolności? Czy jest rzeczą pożądaną zająć się propagandą we wszystkich krajach jednocześnie w celu obrony swobód i interesów proletaryatu? W razie dodatnim jak ją należy wykonać? Referaty delegowanych o stanie agitacji w krajach, z których przybyli. Sojusz przyjaźni i solidarności między anarchistami wszelkich języków. Czy się poleca wydawać kwartalnik, zdający sprawę z stanu i postępu agitacji robotników w całym świecie? Gdyby na wydawanie takiego organu zgodzić się miano, z jakich funduszy ma kwartalnik być utrzymywany? Jaki ma mieć format? Kto ma być redaktorem i w jakim ma wychodzić języku? Proklamacya do robotników całego świata.

— Hr. Münster, ambasador niemiecki przy dworze londyńskim, zrzeka się podobno swęj posady dla tego, że reprezentacya cesarstwa niemieckiego w Anglii naraża na bardzo znaczne wydatki i ofiary osobiste. Placę ambasadora niemieckiego w Londynie wprawdzie cokolwiek podwyższono, ale podwyżka ta bynajmniej nie wystarcza, aby ambasador w tak drogiem mieście mógł godnie reprezentować swego monarchę.

— Książę Bismarck przybył wraz z małżonką i hr. Wilhelmem dnia 11 bm. wieczorem o godz. 6 min. 10 do Berlina.

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

* Okropne stosunki. Między Metropolitą macedońskim Debra w Macedonii Anthimosem w Debra a archimandrytą bułgarskim Teofilem istniały ciągle spory. Teofil wypędził nawet razu pewnego Metropolitę z Deby i z całej diecezyi, ale władze tureckie go przywróciły. W tych dniach znaleziono Teofila, jadącego na uroczystość św. Eliasza do Lazarowego pola — zamordowanego. Wszyscy posiadają Anthimosa jako moralnego sprawcę morderstwa.

Ludność w Lazarowem polu, gdzie metropolita się znajdował, chciała ze zemsty oblać dom jego naftą i spalić. Tylko pod eskortą 50 żołnierzy zdołał Anthimos uciec do Deby.

Sliczne stosunki w greckiej cerkwi.

FRANCJA.

* „Batalion uczniów”, złożony z 50 chłopców, przybył pod dowództwem kapitana rezerwy w tych dniach z Amiens do Paryża. Z północnego dworca udał się ów batalion do posagu Strasburga na placu Konkordyi, gdzie złożył bukiet. Podczas tej czynności malcy prezentowali broń, zagrzmiąły bębny i trąby. Po południu batalion udał się do Vincennes na uroczystość strzelczą. Czy nie lepiej było, gdyby tych malców uczono jeografii i historii?

WŁOCHY.

* Przeciw pismom Curciego wystósował Ojciec św. list do Arcybiskupa florenckiego, w którym z boleścią wielką surowo gani i potępia dzieła niezszęśliwego ekszejnity: „La nuova Italia” i „Il Vaticano regio”. Z listu tego dowiadujemy się, że święte Officjum zagroziło Curciem karą suspensy, gdyby się nie poddał wyrokowi potępijącemu jego dzieła. Curci nie poddał się, i przeciwnie nadesłał do św. kongregacyi Indeksu zachwałę pismo: Lo scandalo del Vaticano regio dice la Providenza buono a qualche cosa. Pismo to również potępienie zostało. Ojciec św. broni powagi swych kongregacyi i Arcybiskupa, a sam kategorycznie potępia dzieła Curciego.

— Costarrica. Z Rzymu donoszą do „Gaulois”, że stosunki dyplomatyczne Stolicy św. z rzeszospolita Costarrica już zerwane, i że nowy inter-nuncyusz msgr. Valfré, który niebawem miał się udać na swe stanowisko, nie tak rychło Rzym opuści.

BELGIA.

* Skandale brukselskie donoszą surowego potępienia nawet ze strony liberalnej niemieckiej, francuskiej, włoskiej i t. d. Protestanci niemieccy z Antwerpii przystali do „Corr. de Brux.” adres kończący się słowami: „Hańba dla pana Buls” (burmistrza brukselskiego). „Journal des Débats” najsurowiej gani i potępia liberalną prasę belgijską. Nawet „Rép. fr.” (o dziwy!) nie pochwała tego, co zrobił liberalowie belgijscy i nazywa to „dobrem dla Ameryki.” Tylko „Dziennik Pozn.” milczy.

Cholera.

Kopenhaga, 12 września. Prowizoryczne prawo upoważnia rząd do nakazania

dziesięciodniowej kwarantanny przeciw cholery.

Bern, 11 września wieczorem. Od dziesiątego dnia ustaje desinfekcyja odchodzących do Włoch towarów na stacyach Chiasso i Luino.

Tryest, 11 września wieczorem. Urząd marynarki nakazał dla okrętów przybywających z portów hiszpańskich nad morzem Śroczniem położonych, dziesięciodniową kwarantannę jeżeli się w czasie przeprawy podejrzane przypadki choroby na nich nie wydarzyły, w razie przeciwnym dwudziestodniową.

Rzym, 12 września. Wczoraj wydarzyło się w prowincyi Bergamo 12 przypadków zapadnięcia na cholere, a 10 przypadków śmierci; w Genui zach. 49, um. 19 osób (między nimi w Spezzii zach. 32, um. 13); w Massa e Carrara zach. 6, um. 3; w prowincyi Neapolu zach. 30, um. 10; w Parmie w przeciągu 2 dni zach. 9, um. 7; w Reggio nell'Emilia zach. 2, um. 1 osoba. Prócz tego w miastach Rzymie i Salerno zach. po 1 osobie, a w Salerno um. 1 osoba. W mieście Neapolu zach. wczoraj osób 809, um. 430.

Neapol, 11 września wieczorem. Król zwiędził dziś w towarzystwie prezesa ministrów Depretisa, ambasadora Kendella i innych znakomych osobistości, przedmieście Maddalena i serdecznie powitany został przez ludność. Wypowiedział życzenie, aby jeszcze dzisiaj załatwiono kwestyja pomieszczenia mieszkańców dzielnic niezdrowych po barakach za miastem wystawionych, i oświadczył, że pozostanie w Neapolu, póki epidemia nie ustanie. — Syn króla Hawai zapadł wczoraj na cholere, ale już mu jest lepiej.

Neapol, 12 września. Przykład króla, który z bratem, księciem Aosta i z ministrami Depretisem i Mancinim codziennie zwiedza lazarety i nieomal każdego cholerycznego, widocznie się przyczynił do uspokojenia ludności, która monarsze wszędzie towarzyszy oznakami najwyższej wdzięczności. Zabiegi i starania na polu sanitarnem z powodu przybycia króla stały się większemi i energicznijszymi, a władze idą w ślady za królem, aby ulżyć nędzy według możności. Ponawiane prośby ministrów, reprezentantów municypalności i prowincyi, aby się nie narażał na niebezpieczeństwo, król wielkodusznie odrzuca.

Neapol, 12 września. Królowa bawiąca w Monzy przesłała królowi telegram, jaki ją doszedł od królowej angielskiej, w którym ostatnia wyraża smutek, jakim ją przejmują spustoszenia epidemii w Neapolu, jako też życzenia, aby cholera jak najprędzej ustała. — Król przeznaczył podobno na popadnych na epidemii ubogich mieszkańców 300,000 lirów. Połowa tej kwoty ma być użyta na założenie domu przytulku dla dzieci tych mieszkańców, którzy zmarli na cholere.

Neapol, 12 września. Ostatniej doby t. j. od 10 września po południu godziny 4 do 11 września po południu godziny 4 zachorowało na cholere 200 osób mniej, niż dnia poprzedniego; w okolicy miasta cholera także jest mniejsza; rzesisty deszcz orzeźwił powietrze. Król wczoraj mimo wielkiej ulewki odwiedzał zapadłych na epidemii żołnierzy; poszedł nawet do dzielnicy Mercato, najwięcej nawiedzanej przez cholere i wrócił dopiero o godzinie 7¼ do pałacu królewskiego.

Neapol, 12 września. Król odwiedził w towarzystwie ministrów, władz najwyższych i miejscowych szpital św. Madaleny. Termin jego wyjazdu jeszcze niewiadomy. Od wczorajszego do dzisiejszego popołudnia zapadło na cholere osób 348, umarło 386, między temi 102 które dawniej zachorowały.

Rzym, 12 września. Dzisiaj tu nie zaszedł ani jeden przypadek choroby podobny do cholery. Pięć osób, które w ostatnich dniach zachorowały i pod obserwacyą oddane zostały, mają się już lepiej.

Rzym, 12 września. Kwarantannę zaprowadzoną przy granicy francuskiej nakazano znieść dziś rano.

Duch pobożności wśród nawiedzenia pańskiego wzmagą się wielce; kościoły są ciągle przepelnione, konfesyonyły w obłężeniu, spowiedników za mało. Wiele osób żąda św. Sakramentu Bierzmowania; w ostatnich dniach 5 Biskupów rezydujących w Neapolu wybierzmowało 200 cholerycznych na łożu śmierci. Kardynał Sanfelice sam obsługuje cholerycznych w Connochia.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 13 września.

* Doniesienia urzędowe. Cesarz mianował w imieniu Rzeszy kupca Henryka Randada w Lome, konsulem na krainę Togo (wybrzeże zachodnie Afryki).

* Przygotowanie do pierwszych Sakramentów św. Pisaliśmy w nr. 208, że niektorzy z rektorów poznańskich wyznaczają godziny karne na popołudnie w soboty i w środy, i że wskutek tego przygotowanie dzieci do pierwszych Sakramentów św. narażone jest na przeszkody.

Z powodu tej wzmianki donosi nam jeden z czcigodnych kapłanów naszych, że i w jego parafii było tak samo, że nauczyciel protestant w W. nie przysyłał dość wcześnie dzieci katolickich na naukę katechizmową. Na zażalenie wystane w tej sprawie do p. ministra oświaty, nadeszła p. dniem 11 marca 1880 r. następujące pismo:

J. N. 10,732 U. IIIa.
„Dzieci mają być tak wcześnie z ewangelickiej szkoły w W. wypuszczone, iżby punktualnie stanąć mogły w Z. na naukę przysposabiającą do pierwszej Komunii św.”

Bardzo słusznie zdąd wnioskować można, że gdyby duchowieństwo poznańskie, skarżące się na zatrzymywanie w areszcie w środy i w soboty dzieci chodzących na naukę religii, zaniósł takie same zażalenie do pana ministra — „punktualność” w chodzeniu dzieci na tę naukę nie doznawałoby z pewnej strony w przyszłości żadnych przeszkód.

* Na wystawienie kościoła w Gryzynie. Z przeniesienia 45,40 marek. Pan Magielski 3,70 marek. — Razem 49,10 marek.

* Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 35. — Na porządku dziennym:

- 1) Sprawa dotycząca się ułożenia słowniczka terminów prawnych.
- 2) Sprawozdanie dr. K. Szulca z ostatniego kongresu antropologiczno-archeologicznego w Wrocławiu — a mianowicie ze swego wykładu na tymże kongresie mianego: „O pierwszych mieszkańcach pomiędzy Wisłą i Łabą.”

K. Kozłowski, sekr. wydz.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się dnia 15 b. m. t. j. w poniedziałek wieczorem o godzinie 8½ w lokalu p. Knolla. Na porządku dziennym odczyt. O liczny udział uprasza szanownych członków Zarząd.

* Ulica Szewska na przestrzeni pomiędzy ulicami Szeroką i Dominikańską, została po wyjściu z niej szyn zniszczonej kolei konnej, przebrukowana i oddana wczoraj do użytku publicznego.

* Desinfekcyą przymusową zarządziła policya wczoraj zrana w domostwie na Chwaliszewie.

* Pan Langa, kantorzysta z fabryki Cegielskiego, uprasza nas o sprostowanie pomylki zaszłej w sprawozdaniu naszym z posiedzenia rady miejskiej w pisowni jego nazwiska. Nazwisko jego brzmi Langa, a nie Lange, jak wydrukowane było.

* Cwiczenia oddziałowe 19 i 20 brygady piechoty (pułków 6, 46, 37, 50, 99), które się dnia 6 bm. pomiędzy Poznaniem, Wronkami, Pniewami, Bukiem i Lwówkiem rozpoczęły, a w których nadto wzięły udział 1 szwadron przyboczny pułku huzarów nr. 2, pułk artylerii połowej nr. 20 i 2 kompanie batalionu pionierów nr. 5, zakończyły się wczoraj, a dziś rozpoczynają się ćwiczenia dywizyjne pomiędzy Lwówkiem, Wronkami i Poznaniem.

* Akcyonaryusze cukrowni we Wrześni zebrali się w dniu 5 bm. we Wrześni w hotelu Paprzyckiego na walne zebranie, na którym po odczytaniu sprawozdania uchwalono zniżyć cenę za centnar ówkiły na 80 fen., oraz zaciągnąć pożyczkę 300,000 m. na pokrycie procentów i długów; akcyonaryusze mają gwarantować za trzecią część tej pożyczki, winni się zatem w przeciągu 2 tygodni oświadczyć, czy się na tę propozycyą zgodzą. Jeżeli większość oświadczy się za tęp, natenczas kampania tegoroczna niebawem się rozpocznie.

* Zaćmienie księżyca, widzialne i u nas, przypada w dniu 4 października rb.

* W Górcie duchownej tak jak w latach ubiegłych licznie gromadzili się i tego roku wierni z całego Księstwa na ośmiiodniowy odpust, który w samą uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny zakończył się wieczorem wspaniałą procesją i „Te Deum”. Przez cały tydzień przystąpiło około 20,000 wiernych do Stołu Pańskiego, a na zakończenie zjechało około 20 kapłanów do słuchania Spowiedzi świętej.

* W Łodzi pod Steszewem zgorzało po południu w środy dnia 10 b. m. domostwo gospodarza Gasiorka, zdaje się skutkiem nieostrożności dzieci pozostawionych bez opieki w domu. Szczęściem że wczesny ratunek uratował połowę wsi od pożaru.

* Z rozmaitych stron Księstwa donoszą nam, że bardzo w tym roku obfite polowanie na kuropatwy, które dobrze się przechowywały przez zime, czas do rozmnożenia miały korzystny.

* Na zakupienie łaki i grobli dla szkoły w Krażkowie w powiecie inowrocławskim, wyznaczono ze skarbu państwa 1800 marek.

* W Jacewie w powiecie inowrocławskim urządzono także dwutygodniowy kurs metodologiczny dla 6 nauczycieli z okolicy. Kursem tym kieruje powiatowy inspektor szkolny pan Binkowski.

* Posadę chirurga powiatowego na powiat gnieźnieński, powierzono komisyrycznie dr. Laudowiczowi z Gniezna.

* Dotychczasowy chirurg powiatowy dr. Jaster w Kcyni, mianowany został fizykiem powiatowym powiatu wągrowieckiego.

* Wieś Gonie w powiecie chodzieskim, obejmująca około 445 hekt. arealu, nabył od dotychczasowego właściciela Kretschmana kapitalista Berlin z Berlina za cenę 100,000 marek.

* Do dozoru kościelnego w Pile wybrani zostali na 107 głosujących, pp. nauczyciel gimnazjalny dr. Drygas, introligator Semrau, obywatel Gesse i szewc Büdler.

* Przeciwko zmianie nazwy niemieckiej Międzyrzecz, Meseritz na Stephansberg, występuje w najnowszym numerze wychodząca w Bydgoszczy „Ost. Presse”. I my radzilibyśmy międzyrzeczkiem Niemcom, aby pozostali przy dawniej nazwie, wywodzącej się z łacińskiego Mesericum, bo ostatecznie choćby stary nasz gród nazwali i Mezopotanią, Międzyrzecz zostanie zawsze Międzyrzeczem.

* Z Wągrowca. Jak już dawniej donosiliśmy, odbył się dnia 5 i 6 bm. w naszym mieście egzamin abiturjentów. Zgłosiło się do niego sześciu prymanerów wyższych, z których wszyscy świadectwo dojrzałości otrzymali.

Walne zebranie

niżej podpisanego Banku za rok 1883/4 odbędzie się dnia 27-go września r. b. o godzinie 4-tój po południu w Poznaniu na sali hotelu francuzkiego, na które zaprasza się niniejszym pp. akcyonaryusz z nadmienieniem, że karty wstępu i sprawozdanie roczne odebrać można w biurze Banku już od 27-go b. m. począwszy. (489)

Porządek dzienny:

1. Czynności przewidziane § 29 statutow.
2. Wybór nowej Rady nadzorczej.

BANK RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY Kwilecki, Potocki i Spółka.

Rada Nadzorcza.
Dr. Z. Szuldrzyński.

Szanownych członków Resursy

uprasza się o wpłacenie składek na ręce kasyera p. T. Sadowskiego aż do 1 października, bo później będą takowe ściągane przez mandaty pocztowe. (495)

Dyrekcya.

Polecamy uwadze Szanownych Czytelników wydaną naszym nakładem broszurę pod tytułem

Poradnik

dla dozorów szkólnych i przyjaciół szkoły,

obejmującą wszystkie przepisy, instrukcje, rozporządzenia, wyroki trybunałów dotyczące praw gminy, dozorów i rodziców do zarządu szkoły. (465)

Pisma polskie przychylnie tę publikacją ocenily.

Drukarnia Kurjera Poznańskiego
Śty Marcin 16.

Moje biuro

znajduje się obecnie

narożnik Star. Rynku i Jezuickiej ul.

na I. piętrze.

Wehód z Jezuickiej ulicy nr. 12.

Szuman

(364)

radzca sprawiedliwości.

Księgarnia katol.

w Poznaniu, nabyła wszelkie nakłady X. Prob. Stągryńskiego i poleca takowe po cenach następujących:

- Nauki katechizmowe, tom I 342 str. 4,50
- Nauki katechizmowe, tom II str. 480 4,50
- Biblioteka kaznodziejska, tom III str. 815 8,00
- Biblioteka kaznodziejska, tom IV str. 726 7,00
- Zbiór kazań na uroczystości Zbawiciela świata, str. 333 3,00
- Conclones fnebres M. Fabri. str. 241 3,00
- Conc. selectae per annum M. Fabri. S. J. str. 732 7,00
- Ave Maria. Nowy wykład pozdrowienia Anielsk. str. 232 0,75
- o bledzie i między ludzkiej str. 125 0,60
- Przerazliwe echo trąby ostatecznej str. 138 0,60
- Katowinie piekielne z obrazkami (501) 0,30

(Nadsyłający należytość na przód odbiora przesyłkę franko).

Aukcya.

Od poniedziałku 22go września r. b. przed poł. od godz. 10 i dni następujących sprzedawac będą w lokalach handlu S. Jakóba Mendelsohna z powodu zwinięcia handlu cały zapas mebli, zwierciadeł i towarów wyselelanych. Pajaki gazowe i petroleowe. Dywany, pokrywa na meble, jako też kilka prawdziwych starożytnych mebli, kompletne urządzenia biurowe etc. drogą dobrowolnej licytacyi, najwięcej dającym za gotówkę.

Oprócz tego sprzedana będzie dnia 23go września r. b. przed poł. od godz. 10tej większa ilość fortepianów, pianinów i harmoniów. Przedmioty zakupione mogą na życzenie i podług umowy pozostac w lokalu sprzedaży. (507)

Kajet

komornik.
Ulica Fryderykowska nr. 10, II.

Blooker'a holend. Kakao

najlepszy i najłatwiej rozpoczynający się fabrykat, uwieńczony wielu medalami złotymi 1/2 Ko. wystarcza na 100 filiżanek. W zapasie we wszystkich znaczących tego zakresu składach. Fabrykanci J. & C. Blooker, Amsterdam.

Szanownej Publicznosci miasta i Księstwa donoszę uprzejmie, że z dniem 1 Października przeniosę moje

Falbiernią artystyczną i chemiczną Pralnią

z Chwaliszewa do własnego domu przy Wielkich Garbarach Nr. 32, w pobliżu hotelu Paryzkiego. (506)

Z powyższą zmianą nastąpi znaczne powiększenie urządzenia fabrycznego, przez co będę w stanie łaskawą Publicznosc szybciej obsłużyć i proszę ją, aby zaufanie, którem mnie przez 36 sat łaskawie obdarzała i nadal mi zachować raczyła.

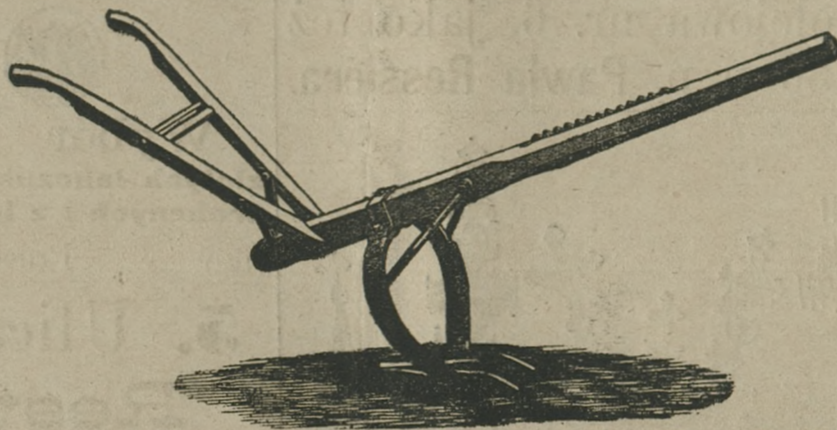
Lokal mój przy Placu Wihelmowskim 14 pozostaje i nadal.

A. Sieburg
Poznań.

Nowości

w materyach francuzkich, angielskich i krajowych na jesienną i zimową porę już nadeszły.

J. & A. WITKOWSCY
w Poznaniu. (497)



Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu

poleca

nowy wyorywacz do buraków,

który przy odbytych próbach bardzo odpowiednim się okazał. Cena jego 27 marek. (500)

Handel

towar. galanteryjnych

Ludwika Ohnsteina

Wilhelmowski plac 10

poleca na nadechodzącą porę jesienną swój bogato zaopatrzony (499)

skład lamp

wiszących i stołowych.



Najznacniejsza

berlińska fabryka zegarków.

Ciężkie złote zegarki męskie do nakręcania bez kluczyka. Znakomite złote zegarki damskie do nakręcania w pięknych wzorach, stosownie na podarki

tanie a piękne regulatory.

Piękne gustowne oprawy do zegarków wykonujemy w 8-10 dniach. Ilustrowanych cenników i bliższych wiadomości udziela gratisi franco

C. Jägermann, Berlin (502) 70, Friedrichstrasse 70.

Z dniem 5 października r. b. rozpoczne praktykę

w Poznaniu

Dr. Koehler,

Specjalista dla chorób gardła, nosa i uszu.

KAPITALY

na wielkie majątki ziemskie po 4 1/4 proc. przy pełnej walucie nie niżej jak w sumie 500,000 marek,

na małe majątki ziemskie i nieruchomości w miastach po 4 1/2 proc. na lat 10 i dłużej.

Kapitaly z amortyzacją od 4 3/4 proc. są do nabycia za pośrednictwem

Adolfa Thiela
w Bydgoszczy.



Herbatę

ostatniego sprzętu



polecam:

Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).

Souchong II funt 4 marki.

Souchong III funt 3 marki. (400)

Souchong i Pecco mieszana nr. I funt 9 marek.

Souchong i Pecco mieszana nr. II funt 6 marek.

Souchong i Pecco mieszana nr. III funt 4 marki. (nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).

Pecco kwiat 9 marek.

Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki,

nr. II funt 2,50 mrk., nr. III funt 2 mrk.

Przy odbiorze najmniej 5 funtów dają rabat.

A. W. Żuromski
skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Malarz i dekorator

J. KOMENDZIŃSKI

Poznań, ul. Fryderykowska 20

poleca się Wielbnemu Duchowienstwu, Szanownym Dozorom kościelnym oraz Panom Budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich, pozłocicznych jako i malowania wnętrzy kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. Posłaca ołtarze stare i nowe tak na murach jako i na drzewie. Maluje obrazy nowe i odnawia stare oraz czasem zniszczone fresko, gobeliny i wszystkie inne prace w zakres artystyczny wchodzące. Wszelkie podjęte prace wykonuje sam spiesznie i rzetelnie chęć w oddaleniu. (468)

Zdolności do wykonywania wszelkich prac nabyłem w szkołach sztuk pięknych i podrózach po większych miastach Niemiec i za granicą.

W. Trzciński,

rzeźbiarz i pozłotnik

w Poznaniu,

Wodna ulica Nr. 22,

poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, do budowania kowych ołtarzy; również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów nościelnych, mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknymi obrazami w wielkim wyborze, baldachimy, latarki, kierce, pasy Chrystusa na Boże męki, przed procesją, do szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsowe, figury P. Jezusa do grobu i rezurekcyi; oprawia obrazy w ramy barokowe i z pięknych lisztew. Również poleca piękne pajaki do kościołów różnej wielkości od 8 do 36 świec. (103)

Zakład

fotograficzno-artystyczny

Rivoli & Sp.

ul. Bismarkowa Nr. 11

zaangażowawszy na stałe malarza artystę jest w możności oprócz zwykłych prac fotograficznych wykonywać portrety naturalnej wielkości olejno malowane, jako i kredą retuszowane. (104)

Do zamówienia portretu wystarcza nadesłanie zwykłej fotografii.

Ceny umiarkowane.

Dobrzy krawcy

na robotę surdutową znajdują stałe zatrudnienie u

M. Graupé'go

(498)

Plac Wilhelmowski 18.

Herbatę czarna

(Pecco)

wyborową funt po 6 mrk., czekoladę własnej fabryki w bochenkach funtowych po 1,50 mrk., oraz czekoladę Starkera i Pobuda po różnych cenach poleca cukiernia (54)

Antoniego Pütznera

Stary Rynek nr. 6!



Słodkie węgierskie

Winogrona

na deser i kuracją poleca

B. Glabisz,

(503)

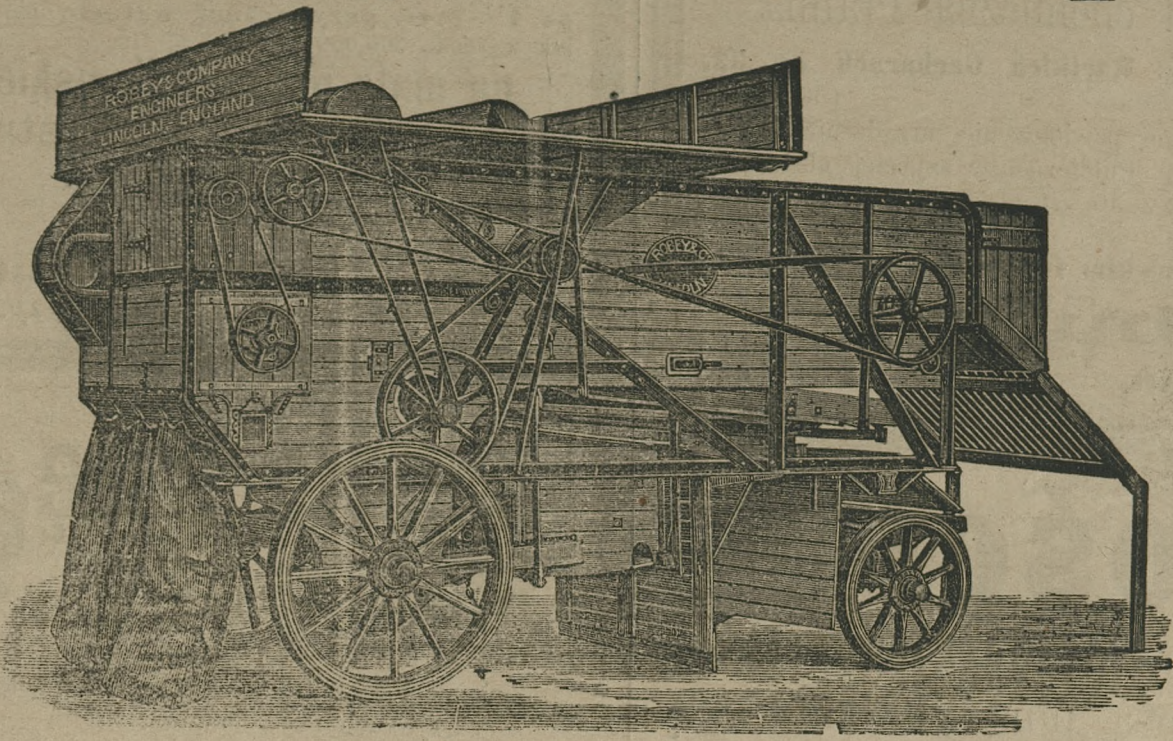
Św. Marcin 14.

Specjalność: kompletne angielskie bębny cepowe, młockarnie z patentowanymi ramami żelaznymi,

(56)

z fabryki

Robey & Comp.



Reprezentant: **Adolf Thiel**, Bydgoszcz.

Kantor: Nowy Rynek nr. 1.

Składy: Nowy Rynek nr. 6, ulica Kolejowa nr. 6, jako też w Gdańsku: Mattenbuden nr. 30 u p. Pawła Resslera.

Spowodowany wielostronniemi życzeniami szanownych a życzliwych mi odbiorców, powiększyłem znacznie skład mój mebli i polecam obok specjalnego magazynu mebli wyszycielanych (378)

wszelkie inne meble,

jak: zwierciadła, łóżka, bufety, stoły, krzesła i t. d. wszystko według najnowszych deseni praktyczne, gustowne i po nader przystępnych cenach.

Wszelkie reperacje uskutecznią się przy cenach umiarkowanych w najkrótszym czasie.

A. Andruszewski,

Magazyn mebli i zakład tapicerski.
W. Rycerska ul. nr. 8.

Drogerya

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca

(135)

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli, Perfumy francuskie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,

Kwas karbolowy czyszczony i surowy,

Wapno karbolowe, chlorek i wszelkie środki desinfekcyjne,

Prawdziwe koniaki francuskie, Oliwy do machin, smarowidło do wozów,

SUPERFOSFATY,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszeną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowym niezbędne.

Do zaprawiania

owoców i jarzyn

najpraktyczniejsze szkła ze śrubą hermetyczną z metalu „Britania“ poleca w wielkim wyborze (55)

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła, tac i lamp.
Stary Rynek Nr. 53/54.



Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz ornaty, kapy, komże itp. wykonuje się spieszenie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak mrowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (58)

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów, techniczne towary gumowe, instrumenta z doświadczonej stacyi dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych



Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelnii.

A. Kwiatkowskiego mleko orzechowe

pod gwarancją przypieraca siewym włosom ich pierwotny kolor i potysk. Cena butelki 2 mrk.

„POMPADUR“

A. Kwiatkowskiego esencya przeciwko łupieżom. Za pomocą tego radykalnego środka usuwają się łupieży, wypzuty oraz wszelkie nieczystości skóry głównej i t. d. Cena butelki 3 mrk.

JEDYNY I PRAWDZIWY

środek przeciwko wypadaniu włosów jest słynna z swego skutku A. Kwiatkowskiego tyktura na porost włosów, która wzmacnia nawet zupełnie stary włos. Cena butelki 1,50 mrk.

Za skutek tychże preparatów ręczy i poleca wynalazca

A. Kwiatkowski, Coiffeur.

POZNAŃ, ŚTY MARCIN NR. 76
vis-à-vis Wgo Dr. Wicherkiewicza. (193)

F. Deutschaender

w Wronkach, W. Ks. Pozn.

Fabryka machin rolniczych

(50) poleca specjalnie; dwu, trzy i czterolemiszowe piugi do orania ugorów, pokrawania siewu i skrobacze, dając je na próbę celem zdania sądu o znakomitę ich użyteczności. Jak najlepsze siewniki. Prospekta bezpłatnie.



Maneże, maszyny do młócenia i czyszczenia zboża, tryery, siewczarne i siewniki, pumpy, maszyny do siekania ćwikły, do robienia masła, rozdrabniacze makuchów, śrótowniki, gniotowniki, grabery, krymery, brony i walce.

Otto Below Berlin

Magazyn garderoby męskiej

ul. Wilhelmowska 11, obok hotelu francuskiego odebrał i poleca

NOWOŚCI

w materyach angielskich, francuskich i krajowych po cenach jak zwykle umiarkowanych. (414)

M. Felerowicz.

Wielki wybór zegarków

remontoire srebrnych i złotych.

ZŁOTE MEDALE.

Zegarki złote

Wielki wybór regulatorów,

budzików i zegarów paryzkich.

z fabryki Patek, Philippe & Co. w Genewie poleca w wielkim wyborze

W. Szulc, zegarmistrz

w Poznaniu w Bazarze.

Wybór złotych łańcuszków,

srebrnych i z imitacji.



Skrzynki

grające melodie narodowe polskie.

(162) Pracownia dla wszelkich reperacji zegarków.

5. Ulica Zamkowa 5.

Restauracya

Franciszka Sujeckiego

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kisslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najlepszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach.

Znana szanownej publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacji po za domem. (167)

Table d'hôte o godz. 1.

Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Ulica Zamkowa 5.

Mak biały i szary, gorczycę żółtą i koniżynę białą kupuje

A. Bąkowski

Wrocławska ul. 15.

Organista

zdalny i trzeźwy może od 1 października r. b. objąć posadę w Kiekrzu pod Rokietnicą. Przedstawienia osobiste przyjmują proboszcz miejscowy. (469)

Posada drugiego (470)

nauczyciela

w szkole katolickiej w Kościele pod Inowrocławiem ma być natychmiast obsadzona. Reflektujący zechcą zgłosić się zaraz przy nadesłaniu odpowiednich papierów i świadectw do podpisanego patronatu.

Dominiun Kościelec

p. Inowrocławiem.

GOSPODYNIA,

miłej powierzchwości, spokojna, posiadająca chlubne świadectwa, obeznana z dobrą kuchnią, praniem i prasowaniem, bez wielkich wymagań, szuka umieszczenia od 1 paźdz. rb. Fotografia na żądanie. O łaskawe oferty uprasza Agencya Zybort, Poznań, ul. Teatralna 5. (480)

Do mego handlu towarów kolonialnych i żelaza poszukuję (490)

subiekta.

J. Stark jun.,

Mogilno.

Wilhelmowska ul. 21
II p. na prawo są 2 pokoje i kuchnia do wynajęcia od 1. 10. (495)

Poszukuję na 1-go stycznia 1885 r. (491)

nauczycielki

Polki, egzam., posiadającej gruntownie język francuski, niemiecki i muzykę.

J. Lossow

Gryżyna p. Kościan.

Panna (493)

w wieku lat 23. w chlubne zaopatrzonego świadectwa, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje miejsca. Łask. zgł. p. adr. E. W. Böhlitz, Ehrenberg p. Lipskiem.

Uczeń

znajdzie miejsce w cukierni (474)

S. Sobeskiego

w Bazarze.

Mam gospodynia w średnim wieku, z dobrimi świadectwami, znająca się dobrze na gospodarstwie domowym, polnem, na chowaniu inwentarza i na kuchni, życzącą sobie przyjąć miejsce od 1 października na osobny folwark albo na probostwo.

BIURO STREJCZEN.

M. BARTKOWIAK.

Kozia ulica nr. 4, III ptr.

Ś. Marcin 16/17

jest mieszkanie o czterech pokojach wraz z wszelkimi przy należnościami od 1 października r. b. do wynajęcia. Bliższa wiadomość w biurze św. Marcina 65. (476)

St. Przybylski,

prakt. technik-dentysta,

mieszka przy (392)

ulicy św. Marcina nr. 4.



Tegoroczna sprzedaż tryków

z owczarni zarodowej w Hóweu (Nitsche), stacya kolei Czempin, rozpoczyna się 15 września. Na sprzedaż wystawione będą: (418)

1. Znakomite tryki bez fałd ze znaney Oryginalnej trzody Negretti.

2. Tryki oryginalnej trzody Rambouillet, powstałe przez zakupno trzody Rambouillet i Videville.

Hówiec (Nitsche) leży o 25 minut od dworca w Czempiniu, na życzenie będą podwoły czekały na dworcu.



18-miesięczne TRYKI

nasy Rambouillet-Negretti aż do 150 funt. żywy wagi mające, poleca Dom. Roniken pod Bojanowem (Stacya G. Szl. kolei), należące do dóbr fundacyjnych GórnoCzemińskich (Ober-Tschirnan).

Tryki te pochodzą z trzód w Narkau, Haubitz i Neukirchen. Cena wełny 180—200 marek. Waga strzyży u matek i jagniąt 4—4 1/4 funt. netto.

Jagnięta skopki tuczy się wszystkie i dochodzą one 80—120 funt. wagi. (497)

3 pisarzy

2 kucharzy, kawalerów od Paźdz. potrzeb. M. Wesolowski Lipo-wa ul. 5. Poznań. (504)

Ogród zoolog.

Dzisiaj w niedzielę

Cena o połowę niższa.